

TERESA RZEPA

PSYCHOLOGOWIE O SZTUCE ŻYCIA

W artykule przedstawiam: (1) najważniejsze przesłanie Charlotty Bühler (prekursorki badań nad rozwojem człowieka w ciągu życia), dotyczące sensu życia rozumianego jako „przeznaczenie” go dla kogoś lub czegoś (np. idei, wartości); (2) przykłady realizacji tego przesłania, ujawnione przez psychologów (Xymena Gliszczyńska, Lidia Wołoszynowa, Edward Franus, Tadeusz Gałkowski, Bożydar L. J. Kaczmarek, Stanisław Mika, Kazimierz Obuchowski, Jan Strelau, Włodzimierz Szewczuk, Ziemowit Włodarski) w ich autobiografiach naukowych.

Słowa kluczowe: sens życia, autobiografie psychologów.

Nie trzeba podkreślać, że definiowanie takich pojęć, jak „sens życia”, „jakość życia” czy tytułowa „sztuka życia” jest – póki co – zabiegiem równie karkołomnym, jak przeciwstawienie się wątpliwościom zgłaszanym przez św. Augustyna w kwestii definiowania czasu. Zdrowy rozsądek podpowiada, by odwołać się tu do intuicji, ta zaś podsuwa dość mgliste rozumienie pojęcia, raczej nieprzekładalne na słowa. Pewnym wyjściem z sytuacji jest – mieszczące się w kanonie „sztuki” – gromadzenie i komentowanie aforyzmów, złotych myśli, refleksyjnych spostrzeżeń, rad i wskazówek, wypowiedianych od wieków przez tych, którzy zostali uznani za mędrców, za wyjątkowe autorytety, biegłych znawców „sztuki życia”, lub przez tych, którzy kroczyli swą drogą życiową w sposób wyjątkowo udany, szlachetny, godny naśladowania i polecenia.

Ilekoć jednak spotykam się z wyrażeniem „sztuka życia”, moje myśli podążają do Charlotty Bühler (1999) i jej koncepcji dotyczącej poszukiwania sensu w przebiegu dowolnego życia. Sensu – utożsamianego ze świadomym „przeznaczeniem” życia, polegającym na samodzielnym odkryciu, że jest ono

powołane „do spełnienia” dla „czegoś” lub dla „kogoś”. Uważam, że zarówno to zindywidualizowane odkrycie, jak i motywy oraz sposoby jego realizacji wyznaczają głównie zakres pojęcia „sztuka życia”. Wszak zrelatywizowany do podmiotu scenariusz życiowy przekształca to „przeznaczenie” w konkretne, bliskie i dalekie, cele życiowe; a tempo i głębię procesu „spełniania” (realizacji wyznaczonych celów) uzależnia od możliwości, uzdolnień, talentów i cennionych wartości czy – jak powiedziałby Abraham Maslow – od rozumienia i doświadczania potrzeby samorealizacji, sposobów jej zaspokajania i posiadanych potencjałów.

Charlotta Bühler przekonująco pisze: „[...] fakt, że ludzie nie tylko w świadomości są zawsze «czymś» zajęci i ukierunkowani przedmiotowo, ale że także faktycznie są dla „czegoś”, chcą być, działają i wierzą, że muszą tu być. Przeznaczają się sami i przeznaczają swoje życie dla czegoś, dla czego powinno ono być; albo wierzą, że odczytują takie przeznaczenie z siebie samych i interpretują swoje życie w sensie takiego wstępnie obranego przeznaczenia” (1999, s. 109). I dalej: „[...] zasadniczym kryterium w pełni ludzkiej egzystencji jest samookreślenie się, ustalenie «po co» chce się istnieć. To «coś» ludzie przywykli nazywać «sensem» swego życia” (tamże, s. 110).

Życie, zdaniem Charlotty Bühler, jest zatem dane po to, aby odnaleźć jego niepowtarzalny sens, wyrażający się w świadomym przeznaczeniu go „do spełnienia” – dla innych ludzi (kogoś) lub dla idei (czegoś). Ten najtrudniejszy egzamin życiowy – odnalezienie sensu własnego życia – zdaje się pomyślnie tylko wtedy, gdy w świadomości pojawi się nadzwyczaj rzadkie, a zarazem proste odkrycie, iż tylko ja mogę decydować o przeznaczeniu mojego życia i że to przeznaczenie wynika z przeze mnie uznawanych wartości, w myśl których postępuję. Zatem tylko ten jest zdolny do przeżywania swego życia zgodnie z zasadami jego sztuki, kto w pełni uświadamia sobie jego przeznaczenie (sens), potrafi przekształcać je w cele życiowe i konsekwentnie je realizuje, korzystając z dokładnie rozpoznanych własnych, silnych stron osobowości. Wobec tak sformułowanego, „mocnego” wymogu, natychmiast nasuwa się pytanie: czy jest to w ogóle możliwe? Czy w kontekście dynamicznych zmian historycznych, społecznych, kulturowych, a przede wszystkim zmian w mentalności nastawionej na masową konsumpcję, wyszydzanie wartości, reklamowy konformizm, akceptację powierzchowności zdarzeń i przeżyć, bezproblemowość, pośpiech, upadek autorytetów, świecidełka i bylejakość ktoś jeszcze poświęca czas na refleksję nad sztuką życia, jego sensem, jakością i regułami postępowania?

Poszukując odpowiedzi na tak postawione pytania, warto odwołać się do doświadczeń i przeżyć osób, które chcą i potrafią mówić o swoim życiu i własnych dokonaniach. Od wieków służą temu dzienniki, autobiografie, zbiory listów, biografie i pamiętniki. W tym celu można – bodaj najlepiej – sięgnąć do autobiografii tych wybitnych postaci, którym sprawy człowieka w sytuacji nieuchronnych i niełatwych zmian są (a przynajmniej powinny być) szczególnie bliskie.

W latach 1992-2000 ukazały się cztery części *Historii psychologii polskiej w autobiografiach*, zawierające wypowiedzi autobiograficzne trzynastu profesorów psychologii. O swoich drogach życiowych – głównie w odniesieniu do przebiegu kariery naukowej i dydaktycznej – napisali: Xymena Gliszczyńska, Antonina Gurycka, Maria Jarymowicz, Maria Przetacznik-Gierowska, Lidia Wołoszynowa, Edward Franus, Tadeusz Gałkowski, Bożydar L. J. Kaczmarek, Stanisław Mika, Kazimierz Obuchowski, Jan Strelau, Włodzimierz Szewczuk, Ziemowit Włodarski.

Spróbujmy obecnie w autobiografiach tych osób odszukać treści dotyczących sztuki życia w rozumieniu zaproponowanym przez Charlotte Bühler, chociażby po to, aby się przekonać, komu lub czemu „do spełnienia” profesjonalści „przeznaczają” swe życie, oraz po to, aby refleksyjnie spojrzeć na własne życie i zamyślić się nad jego sensem. Zasadniczy obszar tych poszukiwań określa zatem pojęcie „sztuka życia”, a w jego zakresie: (1) samodzielnie odkryty sens życia, czyli generalne „przeznaczenie” własnej drogi życiowej związane z jego najważniejszym celem; (2) charakterystyka ujawnionego sensu życia.

I. SENS ŻYCIA – NAJWAŻNIEJSZY JEGO CEL

Zdaniem Kazimierza Obuchowskiego, właściwie w pełni zgodnym z opinią Charlotty Bühler dotyczącą istoty przebiegu ludzkiego życia, podejmowanie autonomicznych decyzji odnośnie do jego ukierunkowania jest potencjalnie dostępne każdemu człowiekowi, choć – niestety – nie wykorzystywane. Rozwój polega bowiem głównie na tym, że „[...] jednostka staje się podmiotem zdolnym do intencjonalnego kształtowania przebiegu zdarzeń swojego życia, a zdarzenia te mają osobisty sens” (Obuchowski, 1992, s. 15). Chodzi tu nie tylko o umiejętność nadawania określonym zdarzeniom osobistego sensu, lecz także o prowokowanie takich wydarzeń w myśl nośnego i głębokiego, aczkolwiek ciągle niedocenianego założenia o „byciu kowalem własnego losu”, czyli

o możliwości i potrzebie samorealizacji i samosterowności. Na tym polega sztuka intencjonalnego kształtowania własnej drogi życiowej, nadawania jej sensownej formy, zgodnej z „przeznaczeniem” swego życia „do spełnienia” dla czegoś lub kogoś. Jeśli tak pojmować sztukę odnajdywania i realizacji sensu własnego życia, to wówczas wszelkie relacje między człowiekiem a światem nabywają charakteru wzajemności, a „[...] doświadczenie samorealizacji, odurzenie zapachem cebuli szczęścia jest równie skutkiem, jak i przyczyną takiego a nie innego życia, gdyż osobowość ludzka dostraja się sama do istotnych zdarzeń zachodzących w niej i w świecie. Podobnie oczka sieci przybierają formę zależną od formy innych oczek i same swoją formą wpływają na wszystkie inne oczka. Wszystko w ich zmianach jest i przyczyną, i skutkiem” (tamże, s. 17).

Niezręcznością i nietaktem byłoby dzielenie autobiografów na tych, którzy potrafią i którzy nie potrafią wykorzystać możliwości intencjonalnego formowania zdarzeń biograficznych, albo też tak prezentować te zdarzenia z wygodnego dystansu czasu, iż wykraczają one poza schemat prostego łańcucha przyczynowo-skutkowego, układając się zgodnie z nakreślonym przez Obuchowskiego modelem „sieci”. Tak czy inaczej, autobiografie niektórych psychologów uczą, że podstawą zdarzeń biograficznych są osobiste, autonomiczne wybory i decyzje, ukierunkowane przez uświadomione odkrycie dotyczące „przeznaczenia” swego życia „dla” człowieka i psychologii jako nauki dociekającej prawidłowości rządzących wszystkimi sferami ludzkiego życia osadzonego w konkretnych warunkach społeczno-kulturowych. Najbardziej jasno tę prawidłowość wyrażają słowa: „Opinia dotycząca mojej samorealizacji oznacza więc [...], że mam przekonanie o zbieżności celów mojego życia z wykonywaną pracą. Mam też poczucie, że praca ta jest moim osobistym sensem życia i że moje intencje odegrały istotną rolę w wielu istotnych sytuacjach” (tamże, s. 15).

W części analizowanych autobiografii znajduje się – zazwyczaj jednoznacznie wyrażone – przekonanie o tym, że sens własnego życia jest tożsamy z jego „przeznaczeniem” dla ludzi i nauki o ludziach – psychologii „[...] traktowanej nie tylko jako zawód, ale i misja” (Gurycka, 1998, s. 117). Chodzi o to, że „[...] problem człowieka wobec jego losu był jednym z najważniejszych odczuć, doświadczeń, sprecyzowanej myśli o życiu ludzi” (tamże, s. 129).

Motywy wyboru „psychologicznej” drogi życiowej są zróżnicowane i nie zawsze możliwe do ustalenia, ale ich korzenie – jak wskazują autorzy autobiografii – najczęściej tkwią w dzieciństwie i zarejestrowanych wówczas

przeżyciach, doświadczeniach i refleksjach. Dzięki temu bieg życia, oglądany z perspektywy dojrzałości, układa się w skomplikowany układ zdarzeń konsekwentnych i spójnych, powiązanych ze sobą i wzajemnie (jak w modelu „sieci”) na siebie oddziałujących: „Tak tu piszę o sztubackich sprawach, bo z oddali spostrzegam to jako ciąg przemian, tworzący we mnie zaczątki myśli i koncepcji takiej psychologii, jaką uprawiałam potem. W moim życiorysie dostrzegam wyraźny, konsekwentny proces rozwoju i kształtowania się jako człowieka i badacza. Będą i rysy, i «wpadki» [...] ale jako późniejszy psycholog wychowania czuję ciągłość mego losu i życia” (Gurycka, 1998, s. 127).

Przytoczę teraz kilka przykładowych wypowiedzi akcentujących rolę „sztubackich spraw”, czyli wczesnych doświadczeń, w procesie dokonywania dojrzałych wyborów życiowych odnoszących się z reguły do decyzji o podjęciu studiów psychologicznych i następnie – do wyboru drogi naukowo-badawczej.

„Moje wyraźnie rozwijające się umiejętności obserwacji ludzi, ale też ich życiowych sytuacji, nawiązywanie kontaktu w trudnych sytuacjach, to były tworzywa mojej ciekawości, moich zainteresowań ludźmi” (Gurycka, 1998, s. 130).

„Zainteresowanie ludźmi, a właściwie zróżnicowaniem ludzi, zrodziło się stąd, że nasza rodzina, uciekając z Rosji przed rewolucją, znalazła się w Wilnie, a stamtąd przeniosła się na zachód Polski do Poznania, gdzie się urodziłam, a następnie do Bydgoszczy, w której mieszkałam aż do matury. [...] Te równoległe kontakty, trwające przez całe moje dzieciństwo, nauczyły mnie różnicowania ludzi ze względu na ich pochodzenie, a co za tym szło – odgadywania ich obyczajów i nawyków, uznawanych systemów wartości i przekonań. Już w parę minut po poznaniu nowego człowieka dokonywałam na własny użytek diagnozy «z kim mam przyjemność». Nauczyłam się też wtedy ostrożności w ocenach ludzi [...]” (Gliszczyńska, 1995, s. 16-17). I dalej: „Z tych czasów pochodzi też nawyk obserwowania ludzi jako jednostek na tle szerszego otoczenia społecznego. Mówiłam wtedy, że nie ciekawi mnie przyroda ani środowisko techniczne [...] tylko człowiek i jego sprawy” (tamże, s. 20).

„Niestety, spora część roku szkolnego to miesiące zimowe. Trudno wtedy siedzieć nad Wisłą czy w Agrykoli. Nie ulega wątpliwości, że w dobie stalinizmu, szczególnie w zimie, czasy były bardzo ciężkie dla wagarowiczów. [...] O ósmej rano otwierano Bibliotekę Publiczną na Koszykowej. [...] Pewnego dnia, przeglądając katalog [...], zauważyłem jakiś taki tytuł: «Fizjognomika, czyli sztuka rozpoznawania charakteru z rysów twarzy». Poprosiłem

o tę pozycję i pochłonałem ją jednym tchem, siedząc w bibliotece przez dwa bite dni. Książkę nieomal przepisałem. [...] Zacząłem świeżo zdobytą wiedzę wypróbować na swoich kolegach. O dziwo, przyznawali mi rację, że np. «mają zmienne nastroje», «są dociekliwi», «otwarci albo skryci» itp. I to był zapewne ten moment, kiedy na serio zacząłem interesować się psychologią” (Mika, 2000, s. 123).

To oczywiście, że nie można jednoznacznie określić, które akurat czynniki (spośród całej gamy oddziaływań zewnętrznych oraz osobistych doświadczeń, zainteresowań i przymieśli) skierowały autobiografów ku psychologii. Jednakże na plan pierwszy wysuwają się trzy z nich. Po pierwsze, chodzi o wzrastanie w swoistym konglomeracie – zróżnicowanym środowisku społeczno-kulturowym, dostarczającym rozlicznych obserwacji dotyczących nierówności ludzkich losów, różnorodnych warunków życia, obyczajów, tradycji, charakterów i osobowości, preferencji, niechęci, uprzedzeń, bogactwa przeżyć i zachowań. Po drugie, chodzi o szczególne cechy osobowości, jak (między innymi): ciekawość poznawczą i umiejętność formułowania pytań oraz dociekliwość w procesie poszukiwania odpowiedzi; uwrażliwienie na dokonywanie, rejestrowanie i interpretowanie informacji o innych ludziach; skłonność do refleksji i niezadowalanie się prostymi odpowiedziami, zwłaszcza w odniesieniu do motywów decyzji osobistych i cudzych; łatwość i umiejętność kontaktowania się z innymi oraz zdolność rozumienia ich przeżyć; wysoki poziom zdolności adaptacyjnych, umożliwiające optymalne funkcjonowanie w dowolnych (także trudnych) sytuacjach. Po trzecie, chodzi o przeżycie pokoleniowe, jakim dla większości psychologów – w okresie ich dzieciństwa i/lub dojrzewania – była druga wojna światowa: dramat okupacji, tragedia zsyłki, koszmar nienormalności, urwanych losów, niepewności jutra, biedy i głodu, zagrożenia życia własnego i najbliższych.

Sądzę, że głównie te czynniki (ale nie tylko one) złożyły się na rozbudzenie zainteresowań ludźmi, ich losami, emocjami, regułami i motywami działania, a tym samym wpłynęły na samodzielną decyzję o podjęciu studiów psychologicznych. Najczęściej były to pierwsze wybrane studia, ale było i tak, że po rozczarowaniu pierwotnie wybranym kierunkiem, zazwyczaj po pierwszym roku studiów, następowało zapisanie się na psychologię lub też – po ukończeniu innego kierunku studiów – zarówno podejmowana praca naukowa, jak i przygotowywany doktorat mieściły się już w ramach psychologii. Można zatem powiedzieć, że autonomiczne odkrycie „przeznaczenia” własnego życia dla nauki o ludziach i/lub dla ludzi (ogólny cel życiowy) owocowało sformułowaniem celów szczegółowych, konkretnych, to jest studiami psycholo-

gicznymi i/lub pracą naukowo-badawczą w zakresie psychologii. Możliwość realizacji własnych projektów „na życie” – tak, aby było ono spełnione – oraz prawo do wewnętrznej satysfakcji, ponieważ tylko przezuwane lub jasno sformułowane oczekiwania zostały pozytywnie skonfrontowane z rzeczywistością naukową i praktyczną, świadczą o trafności onegdaj dokonanych wyborów i o możliwości ciągłego zaspokajania potrzeby samorealizacji.

Kazimierz Obuchowski nazywa tę strategię intencjonalnego dokonywania samodzielnych, odpowiedzialnych i ukierunkowanych na cel wyborów życiowych strategią nawigacyjną, używając tu trafnej metafory żeglowania po oceanie życia. Można powiedzieć, że dla części wypowiadających się psychologów typowa jest oryginalność i nietuzinkowość, właśnie – samodzielność „nawigacyjna”. Chodzi o raczej niezależne od wpływów otoczenia wyznaczanie wartościowych celów życiowych, powiązanych z autonomicznym i odpowiedzialnym „przeznaczaniem” swej drogi życiowej dla innych, dzięki pracy i badaniom naukowym, dydaktyce, psychoterapii, działalności popularyzatorskiej, organizacyjnej itp. Na marginesie dodam, że ta sfera życia we wszystkich autobiografiach zdecydowanie przesłania inne dziedziny, odsuwając na drugi plan nawet życie rodzinne i sprawy osobiste. Chociaż to przewartościowanie może być podyktowane *stricte* „zawodowym” charakterem autobiografii.

Warto zauważyć, że psychologowie (raczej zgodni w kwestii wyboru „nawigowania” na własny rachunek) różnią się co do sposobu realizacji tej strategii. Niektórzy z nich wyraźnie preferują bowiem samotne, indywidualne, niekolektywistyczne dążenie do wytyczonych celów, zaś inni wolą kroczyć „psychologiczną ścieżką” w otoczeniu wybranych osób znaczących (nauczyciele, koledzy, współpracownicy, uczniowie).

Reprezentantem pierwszej grupy jest na przykład Kazimierz Obuchowski, który jasno i wyraźnie mówi: „Uporczywe trzymanie się drogi do uniwersytetu i trudności, jakie musiałem pokonywać, sprawiły, że [...] niezależność i odporność na wymagania stały się istotnymi determinantami mojego postępowania. Tym, co mnie różniło od wielu kolegów, był szczególny nacisk, jaki kładłem na to, aby droga, jaką wybrałem, była własna. [...] Po prostu, do głowy mi nie przychodziło, abym miał dołączać do kursu innych łodzi. Miałem rzeczywiście trudności z nawigacją, nie miałem odpowiedniej kompanii, wiatry spychały mocno, ale twardo wiedziałem, po co wypłynąłem. Poza posiadaniem własnej koncepcji życia, sprzyjało tej «nawigacyjnej» decyzji przekonanie, że poznawanie świata w mojej dziedzinie zainteresowań jest działaniem samotnym” (1992, s. 20). Z pełną świadomością, jak widać, trudów samotnego „żeglowania”.

Podobne treści zawiera wypowiedź Włodzimierza Szewczuka, który w celu przybliżenia – samotnej i wyczerpującej, aczkolwiek niosącej „szczytową satysfakcję” – życiowej drogi uczonego posługuje się metaforą górskiej wspinaczki, traktowanej jako indywidualna walka: „Łamanie stereotypów, przedzieranie się przez nawyki tradycyjnego myślenia, utrwalonego nieraz przez wielkie autorytety, ma swoją niepowtarzalną dramaturgię. [...] Podobnie jak przy wspinaczce, wybrany szlak może się okazać błędny i zmusić do wycofania się i szukania nowego podejścia. Wiadomo jednak, że przegrana bitwa nie decyduje o losie wojny” (Szewczuk, 1992, s. 140-141).

W przypadku indywidualnej realizacji „nawigacyjnej” strategii życia jego sens utożsamia się z samorealizacją uczonego, który prowadzi studia, badania i poszukiwania „[...] tak, aby nie tylko nauka, ale i on sam rozwijał się oraz znajdował w tym satysfakcję. Sądzę, że oba te czynniki są wzajemnie uzależnione” (Obuchowski, 1992, s. 14).

Z części wypowiedzi autobiograficznych wynika, że po dokonaniu samodzielnego wyboru decydującego o „przeznaczeniu” swego życia psychologii i ludziom jako przedmiotowi swych badań, publikacji, dydaktyki i działań terapeutycznych, ich autorzy wołają „nawigować” po psychologicznych obszarach w otoczeniu doborowej „kompanii”. Chodzi o to, aby móc liczyć na mistrza, kolegów, uczniów, zwłaszcza w chwilach nadmiaru pracy, niejasności, wątpliwości, błędu, porażki czy w sytuacjach zagrożenia. Obecność znaczących innych powoduje, że realizacja sensu życia staje się przyjazna, rozdyktowana, ubarwiona interesującymi spotkaniami, bardziej pełna, wspierająca, nie tak sroga i nie wymagająca ustawicznej czujności.

Tak pisze o tym Maria Jarymowicz: „Mądrość tylu osób – nauczycieli, kolegów i uczniów, ważne pytania i ciekawe wyniki badań, miła atmosfera i przyjaźnie... I tyle nagród związanych z samą karierą: troska innych o moje awanse, przychyłność osób oceniających. [...] Otrzymywałam niezwykle wzmocnienia, bowiem oszołomiona akceptacją na danym etapie, nigdy nie spodziewałam się dalszych awansów, a więc gdy nadchodziły, były nie spełnieniem, lecz zaskoczeniem i czystą radością. [...] Trudno zważyć, ile zawdzięczam tej przychyłności, ile impulsów do działań powstało pod jej wpływem” (Jarymowicz, 2000, s. 22-23). W podobnym tonie opisuje własny zespół badawczy: „Grupa «wzajemnej adoracji»: znaleźliśmy się razem wyłącznie ze względu na wspólne zainteresowania naukowe i polubiliśmy tak, że zechcieliśmy trwać w tych powiązaniach przez długie lata. Merytorycznie przejawiało się to systematycznymi wspólnymi zebraniem, sesjami wyjazdowymi

[...], a przede wszystkim długofalowymi programami badawczymi [...] i publikacjami” (tamże, s. 31).

Jan Strelau opisuje w związku z tą formą realizacji strategii „nawigacyjnej” wręcz modelowy przebieg zebrań naukowych przy kawie, herbacie i ciastkach: „Na tle tej ciepłej atmosfery odbywa się z reguły ostra i zasadnicza dyskusja. Osoby z zewnątrz oceniają ją często jako bezlitosną czy druzgocącą. Myśmy się do takiej formuły dyskusji przyzwyczaili [...]. Z biegiem czasu wytworzyliśmy kulturę wymiany myśli naukowej, która pozwalała na różnicowanie między atakiem na osobę (co zdarza się rzadko) a atakiem na jej poglądy naukowe. Między innymi dzięki temu konflikty w Katedrze należą do rzadkości” (1995, s. 124). „Integracji Zespołu, do którego zaliczałem także moich doktorantów nie będących pracownikami Uniwersytetu Warszawskiego, sprzyjały kilkudniowe wyjazdy poza Warszawę (Radziejowice, Halin, Grzegorzewice, Kazimierz Dolny), w czasie których omawialiśmy badania prowadzone w Zespole Psychologii Różnic Indywidualnych i układaliśmy plany badawcze na przyszłość” (tamże, s. 119).

Trwały ślad i żywe uczucia w pamięci Stanisława Miki pozostawiło nieformalne seminarium z psychologii społecznej z udziałem (między innymi) Andrzeja Malewskiego, Hanny Malewskiej, Adama Podgóreckiego. „Ach, jakie wspaniałe były nasze spotkania, które odbywały się co najmniej raz w tygodniu. Nikt nie liczył czasu, nigdzie się nie spieszyliśmy i dyskutowaliśmy do upadłego. Chyba już nigdy więcej nie brałem udziału w podobnej imprezie. Na tych spotkaniach pojawiały się bardzo interesujące pomysły badawcze. Chyba tam właśnie Andrzej Malewski przedstawił swój wielki program badawczy nad dysonansem poznawczym [...]. Wydaje mi się, że właśnie na tych spotkaniach zaczął kiełkować mój pomysł na habilitację” (Mika, 2000, s. 184).

Jednakże bez względu na to, czy autor danej wypowiedzi autobiograficznej wybrał formę indywidualnego czy „kolektywistycznego” kroczenia drogą psychologiczną, oraz niezależnie od tego, na którym kilometrze owej drogi obecnie się znajduje, chętnie dzieli się własną oceną swojego dotychczasowego życia. Te głębokie refleksje mają, co zrozumiałe, charakter raczej wnikliwych pytań, aniżeli odpowiedzi. Warto przywołać przynajmniej kilka poruszających i mądrych wypowiedzi, świadczących o bogatym doświadczeniu profesorów psychologii.

„[...] zbyt często odczuwam niezadowolenie. Może to dlatego, że uczyniłem w moim życiu za dużo jak na swoje możliwości, lekceważyłem własną kondycję fizyczną, za bardzo ograniczyłem życie osobiste. Może nie wykona-

łem tego, co powinienem był wykonać, nie nauczyłem się tego, co trzeba, i nie zaangażowałem się w to, w co należy się zaangażować? Może właśnie dlatego z biegiem lat stawałem się coraz bardziej znużony i niechętny podejmowaniu radykalnych decyzji mimo wiedzy o tym, że w długim dystansie koszty *status quo* bywają większe, niż koszty zmian. [...] Może ten ciemny ton refleksji jest oczywisty dla biografii każdej osoby, która wzięła na siebie odpowiedzialność za swe życie. Nikt przecież nie może przewidzieć tego, co stanie się z nim w wyniku wejścia na określoną drogę. Zawsze wyniki są inne niż oczekiwane” (Obuchowski, 1992, s. 17).

„Na to, że życie moje przebiegało tak a nie inaczej, że coś w nim osiągnąłem, że przeżyłem wielkie bogactwo świata i tego, co człowiecze, złożyło się bardzo wiele czynników. Bez wahania mogę wymienić na pierwszym miejscu pracę i jeszcze raz pracę” (Szewczuk, 1992, s. 157).

„Aktywność i bunt obnażają nie mój brak przystosowania, lecz chęć bycia sobą. Zawsze broniłam się przed poczuciem klęski i pesymizmem. Może bliscy mi ludzie i wspianała uroda świata były wystarczającą ochroną przed wpadaniem w głębokie doły; zawsze jakoś z nich wychodziłam z poczuciem cudownej Opieki i mojej zdolności do zachowania godności” (Gurycka, 1998, s. 117).

„Jeśli myśleć o sobie i swoich interesach, to najważniejsze wydaje mi się to, jak osiągnąć zdolność zakończenia życia z poczuciem spełnienia powinności i bez żalu, że dzieli się los przyrody. [...] Mnie samej wydaje się osiągalne poczucie, że sens życia wynika ze wspólnoty ludzi i ciągłości ich dziejów. Przeczuję, że poczucie wspólnoty może przybrać postać, która pozwala w chwili śmierci sądzić, że ważne sprawy będą troską innych oraz że własne sprawstwo nie jest dla pożądanego biegu dziejów niezbędne. Zapewne spokój w chwili umierania może wynikać z przemęczenia i ufności, że dzięki wspólnocie własna egzystencja nie kończy się” (Jarymowicz, 2000, s. 49).

„Zadaję sobie niekiedy pytanie, czy mogłem zrobić w swoim życiu więcej i lepiej. W gruncie rzeczy nie sposób na nie odpowiedzieć. Aby to sprawdzić, potrzebne jest drugie życie. Na pewno wiem, że moje losy mogłyby się ułożyć inaczej – dotyczy to nas wszystkich. Od momentu urodzenia stajemy bowiem przed wprost nieograniczoną możliwością wyborów. Najpierw dokonują je za nas nasi rodzice i opiekunowie, potem my sami. Nie sposób poddać weryfikacji empirycznej tezy, czy stojąc przed wyborem, wybraliśmy za każdym razem optymalną ścieżkę w skomplikowanym labiryncie naszej drogi życiowej. Możliwa jest odpowiedź na pytanie, czy osiągnęliśmy postawiony sobie w życiu cel” (Strelau, 1995, s. 163).

Tym samym zamyka się „klamra” rozważań na temat sensu życia i „przeznaczania” go „do spełnienia”. Analiza wybranych wypowiedzi autobiograficznych wskazuje, iż najważniejsze jest odnalezienie tego, co nadaje sens życiu, a więc jasne określenie nadrzędnego celu życiowego. Tak jasne, aby na każdym etapie życia, a zwłaszcza u jego kresu, wiedzieć „czemu” lub/i „komu” było ono przeznaczone – po to, by umieć określić, „co” podlega końcowej ocenie i realizacja „czego” doczekała się ostatecznego bilansu.

II. PSYCHOLOGIA JAKO SENS ŻYCIA

W autobiograficznych wypowiedziach psychologów najważniejszą wartością, tym, co stanowi sens ich życia, pozostaje jakkolwiek rozumiana praca „około” psychologii. Chodzi zarówno o prowadzenie badań naukowych, zdobywanie kolejnych stopni i tytułów naukowych, o naukowe pisanstwo, jak i o wieloletnią dydaktykę uniwersytecką, promowanie magistrów i doktorów w zakresie psychologii, sprawowanie różnych funkcji organizacyjnych, kierowanie zespołami badawczymi, a także o działalność psychoterapeutyczną. Oczywiście, że te formy aktywności są nieporównywalne i podlegają zróżnicowanej ocenie ze strony tak środowiska psychologów, jak i opinii społecznej. Zresztą wypowiadający się psychologowie w kilkunastu miejscach akcentują, że zdają sobie sprawę z własnych osiągnięć, ale także porażek. Sądzę, że w większości potrafią przyznać się – wyraźnie przed sobą, a sygmalnie wobec audytorium złożonego z czytelników ich autobiografii – do uświadomianej rangi własnego wkładu do rozwoju psychologii. Sygnały te uważny czytelnik może wychwycić, rozpoznać i uznać (lub nie) za wyznacznik oceny.

Natomiast szczegóły funkcjonowania odnoszące się do wymienionych form aktywności i związanych z nimi ról zawodowych należy uznać za powszechnie znane. Dlatego zamiast przywoływania opisów funkcjonowania psychologów w roli uczonego, nauczyciela, promotora itp. ważniejsze wydaje się przytoczenie kilku wybranych wypowiedzi na temat istoty psychologii oraz projektowanych wizji czy modeli jej uprawiania. Przecież to, czym jest i być powinna psychologia wówczas, gdy jest utożsamiana z nadrzędnym celem (sensem) życia, wyznacza i określa przebieg tego życia.

„Człowiek jako podmiot, jako osoba, jako ten, dla kogo właściwie my uczeni pracujemy, zostaje pozostawiony sam sobie w sprawach dobra i zła oraz tego, co słuszne. Są podstawy, aby sądzić, że właśnie teraz zdolność do upodmiotowienia się, do samodzielnego określenia i oceny siebie, staje się

warunkiem poradzenia sobie ze sobą w coraz mniej opiekuńczym, a coraz bardziej permissywnym świecie. Chciałbym więc, aby w skład etosu psychologa wchodziło nastawienie na pomoc ludziom w tym określaniu się, we wzmacnianiu ich zdolności do twórczej adaptacji oraz w zrozumieniu, że odpowiedzialność za siebie jest przede wszystkim odpowiedzialnością przed sobą. Nie ma się przed kim tłumaczyć” (Obuchowski, 1992, s. 22).

Aby tak się stało, psycholog musi być dobrze przygotowany do niesienia trudnej i odpowiedzialnej pomocy, a więc uprzednio sam winien przepracować swe upodmiotowienie. W tym celu, jak dalej podkreśla Obuchowski, warto zacząć kontrolować swą sytuację psychiczną oraz opanować „[...] umiejętność patrzenia rzeczywistości w twarz, utrzymywania jej na dystans, tak, abym nie stał się jej częścią, aby ONA nie działała we mnie jako JA. [...] właśnie to doświadczenie z postawieniem siebie na nogi, wielokrotnie weryfikowałem w toku pracy psychoterapeutycznej. Nie starałem się rozwiązywać wszystkich problemów pacjenta, ani koncentrować się na tych najbardziej głośnych i bolesnych, ani też przynosić mu doraźnej ulgi, ani przekonywać go, że życie jest piękne. Szukałem tego, co może nadać sens jego życiu, co mogłoby być dla NIEGO najważniejsze [...]” (tamże, s. 51-52).

„Jeśli człowiek jest najważniejszą istotą na Ziemi, to i psychologia znajduje się gdzieś nieopodal, a to sprawia, że próbujemy nieraz przybierać postać gwiazdy. Nauce zupełnie z taką perspektywą nie po drodze. Nasze powinności wobec współcześnie żyjących, cierpiących, rozwijających się, dążących do celów, zbliżających się do śmierci, powinny być realizowane za sprawą praktyków-ekspertów. Ich to działalność powinna być zorganizowana wokół celu, jakim jest służyć tym, którzy tego oczekują, jakim jest «wychodzenie naprzeciw problemom społecznym». [...] Ale niechże praktycy nie złączą się na tych, którzy prowadzą badania dla celów naukowo-poznawczych. Jeśli powinności nauki rozpatrywać z punktu widzenia jej służebnej roli wobec człowieka, to musi chodzić o człowieka w ogóle: żyjącego tu czy tam, teraz czy kiedy indziej. Oznacza to zarazem, że zakresy badań naukowych i praktycznych nie są rozłączne, ale podstawowym zadaniem badań naukowych jest gromadzenie nowej wiedzy, wykraczanie poza to, co wiadomo, poza to, co praktycy widzą «jak na dłoni». W tej funkcji nikt i nic nie może nauki wyřęczyć” (Jarymowicz, 2000, s. 47-48).

„Psychologia powinna służyć życiu, ludziom, przemianom. Przenoszenie psychologii do życia wprost z laboratorium, z danych uzyskanych z zamkniętych kwestionariuszy, nawet przy wysokich gwarancjach, jakie dają metody statystyczne, wymaga transformacji na prawdę o prawdziwym życiu. To trud-

ny dylemat metodologiczny. Tendencja, by studia psychologiczne odrywać coraz bardziej od życia w przekonaniu, że można kończyć je na czystej teorii, tezach o wysokim poziomie abstrakcji, jest dobre w naukach, których przedmiotem nie jest żywy człowiek” (Gurycka, 1998, s. 157).

„Psychologia ma przed sobą bardzo wiele różnorodnych wyzwań, którym nie jest łatwo sprostać. Popularyzowanie jej w społeczeństwie ma istotne znaczenie poznawcze i praktyczne” (Gałkowski, 1998, s. 265). I dalej (s. 269-270): „Czego można życzyć następcom, nowemu pokoleniu polskich psychologów [...] podejmujących aktywność zawodową w warunkach ostrej konkurencji wolnorynkowej? Przede wszystkim, by nie stracili z oczu faktu, że człowiek jest ukształtowany nie przez dziesiątki, lecz setki, a nawet miliony lat istnienia. Nie powinni zapominać o tym, że działając w określonych warunkach socjoekonomicznych, można zgubić czasem z pola widzenia te wartości, które mają nadal charakter nieprzemijający. Należy do nich godność jednostki i jej prawo do wszechstronnego rozwoju”.

„Czy można jednak poznać złożoną rzeczywistość poprzez badanie tak czy inaczej wyodrębnianych jej elementów? Całość nie jest tylko sumą części. Całość trzeba więc badać w jej złożoności i to [...] stanowi najtrudniejszy problem badań empirycznych” (Włodarski, 1995, s. 221).

To oczywiście, że celem autobiografii naukowej jest przede wszystkim prezentacja przebiegu jakkolwiek rozumianej kariery, ukierunkowanej na naukę i dydaktykę, zatem – przedstawienie siebie jako „człowieka-w-rolu”. W przypadku autobiografii psychologów treści składające się na tę prezentację w wielu miejscach wykraczają poza ramy roli, ukazując ujawniającą je osobę jako przełamującą stereotypowe wyobrażenia na temat wypowiedzi autobiograficznej. I dobrze. Nie tylko dlatego, że powściągliwa, „sucha” prezentacja przebiegu własnego życia przypomina bardziej kalendarium, papierowy raport przedstawiany zwyczajowo w celu uzyskania kolejnego stopnia czy tytułu naukowego, lecz przede wszystkim dlatego, że prowokuje pytania o przyczyny i motywy samoograniczania się autora wypowiedzi. Czy autoprezentację traktuje on jak kolejne, standardowo nudne zadanie administracyjne, czy lęka się otwartości lub nawykowo się zamyka, czy ma zbyt wiele do ukrycia, czy też – niewiele do pokazania?

Dlatego warto szczególnie cenić te autobiograficzne treści, które łamią administracyjne standardy i obowiązujące stereotypy, a tworzące je osoby doceniać nie tylko za to, że pragną się podzielić swymi refleksjami na temat sztuki życia, ale także (i przede wszystkim) za to, że mają czym się dzielić. Za to, że pokazują, iż sztuka ta polega na poszukiwaniu sensu życia, ale

także na odnajdowaniu go i otwartym informowaniu innych, że warto „przeznaczyć” swe życie dla kogoś lub czegoś. Tym samym potwierdzają, iż wieloletnim analizom i badaniom Charlotty Bühler nad biegiem ludzkiego życia należy przypisać nieprzemijającą wartość.

BIBLIOGRAFIA

Bühler, Ch. (1999). *Bieg życia ludzkiego z perspektywy psychologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Gałkowski, T. (1998). Autobiografia. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. III). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Gliszczyńska, X. (1995). Autobiografia naukowa. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. II). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Gurycka, A. (1998). Korzenie. Kontrowersje. Być sobą. Autobiografia naukowa. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. III). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jarymowicz, M. (2000). Zapiski autobiograficzne. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. IV). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Mika, S. (2000). Psychologiem – przez przypadek? W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. IV). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Obuchowski, K. (1992). Autobiografia naukowa W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. I). Poznań: Impresje.

Strelau, J. (1995). Autobiografia naukowa. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. II). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Szewczuk, W. (1992). Autobiografia. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. I). Poznań: Impresje.

Włodarski, Z. (1995). Refleksje autobiograficzne. W: T. Rzepa (red.), *Historia psychologii polskiej w autobiografiach* (cz. II). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

PSYCHOLOGISTS ABOUT THE ART OF LIVING

S u m m a r y

In the article the author presents: (1) Charlotte Bühler's (who was the very first person exploring human development in a life-span perspective) message concerning the meaning of life understood as "giving" one's own life to someone or something (e.g. ideas, values); (2) examples of bringing this message into life as revealed by some psychologists' scientific biographies (Xymena Gliszczyńska, Antonina Gurycka, Maria Jarymowicz, Maria Przetacznik-Gierowska, Lidia Wołoszynowa, Edward Franus, Tadeusz Gałkowski, Bożydar L. J. Kaczmarek, Stanisław Mika, Kazimierz Obuchowski, Jan Strelau, Włodzimierz Szewczuk, Ziemowit Włodarski).

Translated by Konrad Janowski

Key words: meaning of life, autobiographies of psychologists